

Ludwik Wiśniewski OP

CZARNE Z BIAŁYM Zapiski niezależne. 2012–2017

© Wydawnictwo WAM, 2026

© Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie, 2026

Publikacja została dofinansowana ze środków Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie



**WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI i ZARZĄDZANIA**
z siedzibą w Rzeszowie

Opieka redakcyjna: Sławomir Rusin

Redakcja: Maciej Müller, Wojciech Samoliński

Korekta: Marta Koziak-Podczewińska, Katarzyna Ziola-Zemczak

Skład i opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska

Projekt okładki: Poziomka Studio Emilia Piechowicz

Fotografia na froncie okładki: Grażyna Makara

ISBN: 978-83-277-4890-4 (WAM)

ISBN: 978-83-66551-46-6 (WSiIZ)

WYDAWCY

Wydawnictwo WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

Wyższa Szkoła Informatyki

i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie

ul. Sucharskiego 2 • 35-225 Rzeszów

tel. 17 866 11 11

e-mail: wsiz@wsiz.edu.pl

www.wsiz.edu.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: MCP • Marki

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

Spis treści

Zamiast wstępu	5
--------------------------	---

KOŚCIÓŁ NA ROZSTAJACH

Przywrócić zaufanie	9
Ksiądz Wojciech Lemański	10
Zamknięta twierdza	11
Wspomnienie o arcybiskupie Życińskim	13
Pod płaszczem biskupów	15
Samobójstwa księży	19
Duszpasterstwa akademickie	21
Nadużycie ambony	26
Dialog, nie krucjata	28
List do arcybiskupa Michalika	30
Najsilniejsza grupa w polskim Kościele	32
Ksiądz Jan Kaczkowski	33
Czy Kościół jest prześladowany?	35
Biskup Ignacy Tokarczuk	37
Ustąpienie papieża Benedykta	39
Usiądźmy i porozmawiajmy	41
Ksiądz Weksler-Waszkinek, KUL i antysemityzm	51
Wiara w Europie	53
Jak kształtować przyszłych księży?	54
Wspomnienie o Elżbiecie Wolickiej	55
Ksiądz i nauki przyrodnicze	57
Paliwo przeciw Kościołowi	59
Księża odchodzący z kapłaństwa	60
Pamiętajmy o ks. Adalbercie Zinku	62
Zygmunt Szczęśny Feliński	63

Świeckiemu trudno zrozumieć księdza	65
Ojciec Marcin Babraj	67
Kościół potrzebuje krytyki z wewnątrz	69
Biskup odpowiada na moje pytania	71
Lepiej zaczekać z kanonizacją Jana Pawła II	73
Dlaczego wierni nie protestują przeciw złym kazaniom?	75
<i>Churching</i>	77
Jak odpowiedzieć na wyzwania współczesności?	78
Duszpasterstwo hipisów.	82
Ojciec Albert Krąpiec i KUL	85
Ksiądz Adam Boniecki	87
Manicheizm wciąż żywy.	89
Miłość do świata	91
Odczytanie Soboru wciąż przed nami	93
Orędzie do biskupów niemieckich.	96
Arcybiskup Juliusz Paetz	98
Rozmowa o duszpasterstwie akademickim.	100
Księża przepraszają prezydenta	105
Za jakiś czas nie będzie już katechezy szkolnej.	108
Jak (nie) bronić Kościoła?	109
Jak budować mosty między ludźmi?	110
Ojciec Jan Góra	113
Arcybiskup Józef Życiński.	116
Papież Franciszek oczyszcza nauczanie.	117
Powrót do początków	119
Katecheza dorosłych	120
Myśli starego duszpasterza	121
Ksiądz Władysław Bukowiński	123
Pożegnanie ks. Jana Kaczkowskiego	125
Adam Stanowski	127
List do biskupów	128

Ścinanie krzyża	134
Wyciągnąć rękę do uchodźców	136
Ewangelizacja potrzebuje inkulturacji	138
Zakaz wypowiedzi dla ks. Bonieckiego	140

PAŃSTWO, SPOŁECZEŃSTWO, EUROPA

Pomóc zobaczyć zniewolenie	145
Język szacunku – język pogardy	147
Jak powstaje środowisko?	148
Jak mówić o przełomie ustrojowym?.	149
Kilka ważnych definicji	151
Prawda, zaufanie, wspólnota	153
Tadeusz Mazowiecki	154
Czy Europa potrzebuje chrześcijaństwa?.	156
Dlaczego dziennikarstwo jest powołaniem?	158
Katastrofa smoleńska i jej skutki	160
Karol Modzelewski	163
Od czego jest państwo?	165
Polskie piekielko	169
Pojednanie z Niemcami	172
Rozdział Kościoła od państwa	174
Kościół a stanowienie prawa.	176
Kryzys uchodźczy	183
Nie budujmy murów	185
Pomoc uchodźcom	186
<i>Modlitwa o wschodzie słońca</i>	188
„Ksiądz polityczny” czy duszpasterz	190
Nie zatraskujmy drzwi przed uchodźcami	198
Pożegnanie Zygmunta Bauman	200
Chrześcijański kształt patriotyzmu	202
Wspólny europejski dom	204

ZA GŁOSEM SUMIENIA

Dobre rozeznanie	209
Papież Benedykt i gender	211
Jakim językiem mówić o wyzwaniach bioetycznych?	213
Czym jest prawo Boże?	215
Polski Kościół i gender	218
Człowiek dla szabatu czy szabat dla człowieka?	221
Deklaracja wiary lekarzy katolickich	223
Światopogląd naukowy	227
Czy istnieje czyste sumienie?	229
Koszt sprzeciwu sumienia	231
Dalej o klauzuli sumienia	233
Klauzula sumienia nauczyciela?	235
Wielodzietność	237
Wolność woli	239
<i>Blask wolności</i> i jego krytycy	241
Czy człowiek jest dogłębnie zepsuty?	246
Komunia dla związków niesakramentalnych	249
Jeszcze o zapłodnieniu <i>in vitro</i>	254
Sumienie polityka	256
Młodzi skręcają w prawo	258
Czym jest tolerancja?	259
Czy można akceptować zło?	261
Co to jest grzech?	264
Pornografia	265

W POSZUKIWANIU SŁOWA

Pszenica i kłkol	269
Bóg pozwala na samodzielność	271
Bóg, zło i cierpienie	273
Nadzieja powszechnego zbawienia	276

W konfesjonale	278
Szczerze pragnienie Boga	279
Biskup Dajczak i ruch charyzmatyczny	281
Jezus na stadionie?	284
Wielość religii.	286
Droga do wewnętrznego pokoju.	288
Żyjemy, aby nauczyć się kochać	290
Modlitwa	293
Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem?.	295
Duch Święty w nas	297
Co to znaczy „wytrwać w miłości”?	299
Pier Giorgio Frassati	301
Kogo pytać o zdanie?	303
Liturgiczny nonsens.	305
Miłość zagrożona	306
Co to jest „doświadczenie żywej wiary”?	308
Co to znaczy „zmartwychwstać”?	310
Ewangelia – propozycja dla wszystkich	313
Bóg cierpi w świecie i dla świata.	315
Magdalena Modzelewska-Rybicka	317
Drogi do Boga	319
Rekolekcje adwentowe „z papieżem Franciszkiem”.	321
Bóg jest miłością	342
Ekstremalna Droga Krzyżowa	344
Wiara wątpliwych	345
Śmierć Stanisława Pyjasa	347
Czego boi się ksiądz?	349
Tendencyjne tłumaczenie	350
Wiara i niewiara.	351
Czym jest piekło?	352
Przesłanie ojca Jana Góry	355
Kto kocha, ten ma Boga w sercu	357

Zamiast wstępu

Przedstawiam moim Przyjaciołom czwartą część zapisków, które zatytułowałem *Czarne z białym*.

Muszę przyznać, że wielokrotnie atakowała mnie pokusa, aby zaprzestać wyciągania z szuflady tekstów sprzed lat. Jeśli jednak jej nie uległem, to z dwu powodów. W moich zapiskach staram się, na ile potrafię, utrwalić nie tyle własne rozważania, ile ciekawe i ważne przemyślenia innych ludzi – byłoby żal, gdyby one „przepadły”. To pierwszy powód, a drugi: przeżywamy w tych latach prawdziwe trzęsienie ziemi w świecie, w Polsce i w Kościele. To ostatnie jest dla mnie szczególnie bolesne (choć pewnie nieuniknione).

Ufam, że moje teksty odzwierciedlają w pewnym stopniu to zjawisko – co może być nie tylko ciekawe, ale i pożyteczne, kiedy przyjdzie czas spokojnego budowania: życia, Kościoła, społeczeństwa.

O. Ludwik Wiśniewski OP

KOŚCIÓŁ NA ROZSTAJACH

Przywrócić zaufanie

I stycznia 2012

Jest początek roku – to czas sporządzania planów na najbliższe miesiące. W naszym polskim Kościele i w państwie jest wiele niepokojących spraw. Nie potrafimy się porozumieć, krzyczymy na siebie i posądzamy o najgorsze. Żyjemy jak na wzburzonym morzu; emocjonalne rozedrganie doszło do niepokojącego pułapu. Kto tutaj zawinił? Myślę, że wszyscy zawiniliśmy. Nie chcieliśmy, a może nie umieliśmy ze sobą rozmawiać. Uważaliśmy, że to my mamy monopol na prawdę. I w ten sposób doszliśmy do ściany.

Wielu z nas dostrzega, że dzisiaj pierwszorzędnym zadaniem jest przywrócenie atmosfery zaufania – a przynajmniej takiej, w której będzie możliwe wysłuchanie inaczej myślących. Jesteśmy tu jednak, jak na razie, bezsilni.

Przed wieloma ludźmi, także przede mną, staje pytanie: milczeć czy mówić? Postanowiłem – i to jest moje postanowienie na najbliższy rok – zabierać publicznie głos, prawdopodobnie narażając się na krytykę, a może i obelgi (zresztą nie pierwszy raz). Nie zamierzam zabierać głosu w sprawach ściśle politycznych; chcę natomiast mówić o sprawach mojego Kościoła. Wiele osób głęboko zaangażowanych w życie religijne uważa, że to, co dzieje się w naszym Kościele, przekracza wszelką miarę, głęboko rani Kościół, ludzi Kościoła, a pośrednio także naszą polską Ojczyznę.

Ksiądz Wojciech Lemański

I stycznia 2012

Objawił się ciekawy i odważny kapłan – „Wprost” publikuje z nim wywiad. Ksiądz nazywa się Wojciech Lemański. Duszpasterzował w Otwocku, a teraz jest proboszczem w małej wsi Jasienica koło Tłuszcza. Jako jedyny kapłan upomniał bp. Wiesława Meringa po tym, jak ten skrytykował ks. Adama Bonieckiego.

Dziennikarz „Wprost” pyta księdza, czy dlatego został zesłany na głęboką prowincję, że nie pasuje do Kościoła. Ksiądz Lemański odpowiada: „Ja nie pasuję? To jest mój Kościół i nigdzie się stąd nie wybieram. Za moich czasów łatwo było wylecieć z seminarium. Przed święceniami diakonatu obiecałem sobie, że jeśli zostanę wyświęcony, to nigdy nikomu nie dam się zastraszyć. Cena za bezkompromisowość bywa wysoka. Sam jestem gotów ją płacić. Boli jednak, gdy z mego powodu cierpią moi bliscy. Gdy z perspektywy wszystkich tych wydarzeń oglądam się za siebie, nie żałuję, że wszedłem na tę drogę. Nie zamierzam z niej schodzić”.

Dobrze, dobrze, ale ja się trochę takiej postawy boję. Mam być bezkompromisowy w obronie innych, ale nie siebie samego.

Zamknięta twierdza

22 lutego 2012

Głośnym echem odbił się w prasie list pasterski abp. Józefa Michalika na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Przepisuję dwa fragmenty.

„Zauważmy, że ta nowa kultura globalna wyrasta z postmodernizmu, który promuje relatywizm moralny, aborcję, małżeństwa jedнопłciowe, homoseksualizm itd., a wszystko to dzieje się przez globalne, światowe, polityczne ukierunkowanie tejże rewolucji kulturowej, wykluczającej Boga i Jego przykazania”.

„Widzimy, jak planowo atakowany jest dziś Kościół przez różne środowiska liberyńskie, ateistyczne i masonskie. Nie oszczędzają Kościoła liberalne telewizje i także pisma. Nawet rządowe instytucje, niby promując pluralizm medialny, ostatnio dyskryminowały katolicką telewizję, co na szczęście budzi świadomość narodu. Jeszcze bardziej niebezpieczne są rozłamy wewnątrz Kościoła, ujawniające nawet wśród duchownych nieposłuszeństwo przełożonym i pasterzom. To jest bolesne, ale trzeba o tym mówić i zachęcać się wzajemnie do zwyczajnej pokory w duchu posłuszeństwa Kościołowi, papieżowi i pasterzom, którzy stawiają niekiedy wymagania trudne, ale zgodne z Ewangelią i dlatego twórcze”.

Arcybiskup Michalik to gorliwy i pracowity ksiądz. Ale Kościół abp. Michalika jest, niestety, zamkniętą twierdzą, a wszyscy

i wszystko – jego zdaniem – sprzysięgło się przeciw niemu: liber-
tyni, ateści, masoni, ale także niektórzy duchowni. Arcybiskup
sądzi, że jego stanowisko jest zgodne z Ewangelią. A ja – piszę
to z wielką przykrością – sądzę inaczej.

Wspomnienie o arcybiskupie Życińskim

26 lutego 2012

Mija już rok od nagłej śmierci abp. Józefa Życińskiego. Trzeba by spróbować streścić to, co ten człowiek wniósł w życie Kościoła i Polski. Nie podejmuję się takiego zadania – potrafię jedynie napisać kilka osobistych refleksji.

Nie mogę uważać się za jego przyjaciela. Dzielili nas spora różnica wieku, ponadto on był kościelnym dygnitarzem, a ja jestem zwykłym zakonnikiem. A jednak, kiedy dowiedziałem się o jego śmierci, coś we mnie pękło i przyszedł żal. Na pewnych odcinkach rozumieliśmy się bez słów.

Podziwiałem go za to, że żył niesłychanie intensywnie: mnóstwo wyjazdów za granicę, wiele spotkań w kraju, liczne teksty w różnych pismach, kilka książek, wykłady na uniwersytecie, kierowanie diecezją. Ale nie było widać u niego ani pośpiechu, ani zniecierpliwienia. Ja jednak odczuwałem, że biskupstwo było dla niego krzyżem i chyba chętnie przyjąłby jakiś urząd w Watykanie.

Był urodzonym polemistą. Zawsze przygotowany do publicznych występów (w przeciwieństwie do wielu biskupów, którzy nie mogą skończyć swoich przemówień), ale chyba nie umiał stworzyć ciepłego klimatu, atmosfery pokoju i przyjaźni. Ceniłem jego kazania, ale niekiedy raziło mnie to, że lubił komuś przyłożyć.

Kościół, który reprezentował Życkiński, nie był plemienny, ale uniwersalny – daleki od sekciarstwa (wszelkie sekciarstwo, także to polityczne, bardzo go raziło). Kościół Życkińskiego był otwarty dla wszystkich, także dla ludzi „z pogranicza”.

Wartość, którą chyba najbardziej cenił, to prawda, dlatego koniunkturalizm, półprawdy, nieczyste gry mocno go odpychały. Umiał powiedzieć prawdę – także swoim braciom w biskupstwie. Bardzo go w naszym Kościele brakuje.

Napisałem to, bo powinienem o Życkińskim napisać; czuję, że jest to jednak niewystarczające. To była niezwykle bogata osobowość!

Pod płaszczem biskupów

21 kwietnia 2012

Dzisiaj w Warszawie miał miejsce historyczny marsz w obronie Telewizji Trwam. W ostatnich miesiącach ubiegłego i pierwszych tego roku Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przydzielała stacjom telewizyjnym miejsce na multipleksie. Usilne starania o taką koncesję podjęła też Telewizja Trwam. Tymczasem nadawca – Fundacja Lux Veritatis – nie dopełnił podstawowych warunków i nie przedstawił zasadniczych dokumentów, na podstawie których można by postulowaną koncesję przyznać; tak twierdzi KRRiT. Po kilkumiesięcznej przepychance 16 stycznia Krajowa Rada odmówiła tej telewizji miejsca na multipleksie.

Tego samego dnia ukazał się zadziwiający dokument, który uruchomił lawinę pomówień i protestów, a zarazem moralnie je uprawomocnił. Oto Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski wydała oświadczenie, w którym „stanowczo apeluje o zmianę stanowiska KRRiT w trwającym procesie koncesyjnym i przyznanie Telewizji Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie. Wykluczenie stacji o charakterze religijnym w procesie koncesyjnym narusza zasadę pluralizmu oraz równości wobec prawa”.

Po tym oświadczeniu biskupów „zagotowało się”. Dokumentem tym dali zielone światło działaniom, które w naszym polskim piekielku swarów i oskarżeń wzmacniają podziały między ludźmi i uderzają w jedność Kościoła. Zaczęło się zbieranie podpisów pod świątyniami, posypały się też gwałtowne wypowiedzi

potępiające KRRiT. Ordynariusz włocławski nakazał nawet swoim proboszczom organizowanie akcji w obronie Telewizji Trwam.

Zapytałem szefa KRRiT Jana Dworaka, którego znam od 35 lat, czy przed opublikowaniem oświadczenia w omawianej sprawie biskupi zwrócili się do Krajowej Rady z prośbą o wyjaśnienie i uzasadnienie podjętej decyzji. Nie było takiej prośby. Dworak powiedział mi: „Urzędnik państwowy musi wypełniać swoje zadanie uczciwie i praworządnie, nie może ulegać ani układom towarzyskim, ani naciskom politycznym, ani jakimkolwiek i skądkolwiek płynącym zmasowanym atakom”.

A oto przebieg tego historycznego marszu – pojechałem specjalnie do Warszawy, aby rzetelnie go zreferować. Plac Trzech Krzyży, rozpoczyna się msza święta. Pierwsze zaskoczenie to główny celebrans: bp drohiczyński Antoni Dydych sprawuje Eucharystię w stolicy i usposabia tysiące rodaków do patriotycznej manifestacji. Nie twierdzi wprost, ale poucza w formie pytań retorycznych, że decyzja KRRiT wynika z „pogardy człowieka” oraz „nienawiści do prawdy i wrogości do naszego narodu”. Biskup ujawnia, że mamy dzisiaj do czynienia z wielkim atakiem szatana na Polskę – w nawiązaniu do *Mistrza i Małgorzaty* Bułhakowa mówi, że szatański zwierchnik Woland przemierza już naszą ojczyznę ze swoim kotem Behemotem (także o rysach szatańskich). A potem biskup chwali zgromadzonych na Placu Trzech Krzyży; zapewnia, że chociaż to modlitewne i spokojne spotkanie spotyka się z pogardą, to jednak przyczynia się do rozwoju ojczyzny. Ci, którzy wychodzą z protestem na ulice, są dojrzały i odpowiedzialni.

Dostrzegam w pobliżu ołtarza jakieś obrzydliwe hasła uwłaczające rządowi. W pierwszych szeregach siedzą politycy Prawa

i Sprawiedliwości oraz Solidarnej Polski. Wszyscy, którzy chcą się liczyć w politycznych rozgrywkach, siedzą tutaj, „przejęci niegodziwością, jaka spotkała Telewizję Trwam”. Nie mogę komentować ich zachowania.

Kończy się msza. Następuje odczytanie oświadczenia Rady Stałej Episkopatu ze stycznia, a potem słuchamy przemówienia o. Tadeusza Rydyka, który przebywa w Chicago. „Wierni Chrystusowi są prześladowani – mówi – ale z pomocą Matki Najświętszej zwyciężymy!”.

Wyrusza pochód. Na czele krzyż, a w zasadzie wiele krzyży, bo jest to marsz katolicki. Proroczo brzmi śpiew wykonywany przez solistę: „Biały orzeł znów skrępowany, krwawy łańcuch zwisa u szpon, ale wkrótce zostanie zerwany, bo wolności wybija dzwon”. Widać ogromną liczbę biało-czerwonych flag, sporo transparentów. Czytam na nich: „Wilcze zęby, smocza łuska, to prawdziwy obraz Tuska”; „Namiestnicy kondominium, zaprzańcy i pożyteczni idioci WON RAUS”; „Platforma przestępców, zdrajców do dymisji”; „PRZETRWAM pogańskich Dworaków”.

Głównymi mówcami na tym katolickim marszu są dwaj przywódcy opozycji politycznej. W ich głosie wyczuwa się „bezinteresowne” zatroskanie o Telewizję Trwam i o polski Kościół. Zgromadzeni to doceniają i nagradzają – zwłaszcza jednego przywódcę – burzliwymi oklaskami. Patrząc na to ze ściśniętym sercem. Jak można tolerować taką manipulację Ewangelią? Jednakże najbardziej charakterystyczne i najtreściwsze okazało się przemówienie przewodniczącej Stowarzyszenia Solidarni 2010, pani Ewy Stankiewicz. „Ujawniła” ona, że polski premier to zdrajca, i powiedziała: „Branicki, Rzewuski, Potocki mogliby się

uczyć od pana technik zdrady własnego narodu”. Był to chyba strzał w dziesiątkę, bo zgromadzeni długo i wielokrotnie skandowali: „Zdrajca!”. Po scharakteryzowaniu premiera pani Ewa zajęła się z kolei odkrywaniem prawdziwego oblicza prezydenta. Jej zdaniem nie tylko jest on półanalfabetą, ale również jego działania zagrażają suwerenności Polski. Ten prezydent z góry żyrował wersję wydarzeń z 10 kwietnia autorstwa Putina. Trzeba poważnie brać pod uwagę, że był to zamach. Nie sposób wykluczyć tego, że Rosjanie mogli dobijać rannych. Rosja zaciera ślady na oczach prezydenta, a ten zdaje się tego nie widzieć. Czy na najwyższych szczeblach władzy w Polsce nie służy się obcym interesom, jak już w historii bywało? Wszystkie te rewelacje pani Stankiewicz zgromadzeni przyjmowali z entuzjazmem.

Ktoś mi powiedział: „Nie warto zajmować się takimi ekscesami, to margines”. Nie zajmowałbym się, gdyby to wszystko nie dokonywało się w imię chrześcijańskiej prawdy i pod płaszczem biskupów. Tymczasem bp Antoni Dydycz powiedział w trakcie Eucharystii, że od zgromadzonych na Placu Trzech Krzyży wszyscy powinni uczyć się kultury. A moim zdaniem ten marsz uczył nas antykultury i antychrześcijaństwa.

Samobójstwa księży

27 maja 2012

Po spektakularnych samobójstwach księży w diecezji tarnowskiej „Tygodnik Powszechny” (22/2012) drukuje dość obszerny materiał pt. *Najtrudniejszy zawód świata*. Ja sam, mając już sporo lat kapłaństwa, bardzo boleśnie przeżywam tragedie dotyczące księży.

Młody człowiek wkracza do seminarium albo do zakonu z wielką radością; potem, zwłaszcza po święceniach, przeżywa entuzjazm, a później... niekiedy przychodzi załamanie. Nie zawsze kończy się ono samobójstwem – często kapłani żyją w ogromnej udręce przez wiele lat.

Oczywiście nie potrafię wskazać jednej przyczyny kapłańskich dramatów. Niekiedy dochodzą do głosu powody charakterologiczne, a konkretny młody człowiek po prostu nie powinien być dopuszczony do święceń kapłańskich. Chcę jednak zwrócić uwagę na kilka – według mnie ważnych – momentów.

Po pierwsze, utrwaliło się przekonanie, że kapłaństwo jest tak święte, tak wzniosłe, niepowtarzalne i podjęte „na zawsze”, że wycofanie się z kapłańskiej posługi postrzega się jako dramat. Nawet dzisiaj niektórzy katolicy są przekonani, że człowiek opuszczający życie kapłańskie będzie potępiony. Znamy szereg przypadków matek eks-księży, które wpadały w rozpacz. Dlatego młody człowiek przystępujący do święceń, mając szczerą wolę wytrwania w kapłaństwie do śmierci, powinien wiedzieć, że gdyby coś się stało i musiał zrezygnować z wybranego życia, to ani

nie spotka go za to wieczne potępienie, ani nie będzie to jeszcze dramat. Taka świadomość nie zachęca do porzucenia kapłaństwa, ale – jak sądzę – to kapłaństwo uczłowiecza.

Drugi moment: każdy w wieku dwudziestu lat przeżywa jakieś trudności, ale zdarza się – i to nie tak rzadko – że kandydat do kapłaństwa łudzi się, iż łaska sakramentalna zmyje, usunie te trudności, uzdrowi go. Młody człowiek zdaje się nie wiedzieć, że po święceniach te trudności mogą się nasilić i trzeba będzie z nimi żyć, a ponadto być uzdrowicielem dla innych, mimo że samemu jest się zranionym.

Trzeci moment: ksiądz musi mieć na tyle pokory, aby w sytuacji trudnej szukać pomocy. Często bywa tak, że chodzi się z tą swoją raną, udając, że nic się nie dzieje – a potem „granat” rozrywa człowieka. W tym miejscu trzeba coś powiedzieć ludziom świeckim: nie tylko świecki potrzebuje pomocy od kapłana, ale często kapłan potrzebuje pomocy od świeckich. Musicie mieć oczy otwarte!

Duszpasterstwa akademickie

2 czerwca 2012

Duszpasterstwo akademickie w Rzeszowie obchodzi 25-lecie powstania. Z tej okazji poproszono mnie o wystąpienie. Wygłosiłem referat pt. *Duszpasterstwa akademickie w latach 1969–1990*. Może warto przytoczyć niektóre uwagi tam zawarte.

1. W każdym mieście, w którym funkcjonowały wyższe uczelnie, działały duszpasterstwa akademickie. Duszpasterzami byli najczęściej bardzo wybitni kapłani. Krajowe Duszpasterstwo Akademickie działało wtedy trochę tak jak personalna diecezja: mieliśmy swoją komisję episkopatu na czele z biskupem, posiadaliśmy też stworzony przez nas statut, zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu Polski. Powszechna była świadomość, że od pracy DA zależy przyszłość Kościoła i Polski.

2. Wiedzieliśmy, że trzeba być razem, bo inaczej nas „zjedzą”. Dlatego pilnowaliśmy, aby wszyscy księża pracujący w DA spotykali się na majowych pielgrzymkach w Częstochowie. Były to wielotysięczne spotkania, na które bardzo często przyjeżdżał prymas Stefan Wyszyński. Ponadto raz w roku odbywały się dwudniowe sesje DA, które były dużym wydarzeniem – to tam spotykali się duszpasterze z całej Polski. Zdecydowanie częściej, zazwyczaj przy kościele św. Anny w Warszawie, miały miejsce spotkania Komisji ds. DA. Były one otwarte dla wszystkich duszpasterzy; bywałem na nich regularnie.

3. Od 1970 roku w Warszawskiej Pielgrzymce Pieszej do Częstochowy wędrowała grupa akademicka – „Siedemnastka”. Ta grupa bardzo szybko pączkowała i z czasem na Jasną Górę szło już kilka tysięcy studentów. To było wielkie wydarzenie.

4. W dużych miastach staraliśmy się koncentrować wysiłki i łączyć inicjatywy różnych ośrodków duszpasterskich. Najbardziej udało się to we Wrocławiu – powstała tam MORDA (Międzyośrodkowa Rada DA), której szef uczestniczył w spotkaniach duszpasterzy. Był też „Biały Dunajec” – obóz dla studentów roku zerowego, który zresztą sam zainicjowałem. Chodziło o sensowne przygotowanie maturzystów do studiowania, ale też o to, aby różne duszpasterstwa akademickie istniejące w mieście potrafiły wspólnie zorganizować, a następnie przeżyć jakieś ważne wydarzenie. „Biały Dunajec” zachował żywotność do dzisiaj i uczestniczą w nim wszystkie duszpasterstwa z Wrocławia i Opola, a grupuje 700–800 studentów.

Podobna myśl towarzyszyła nam, kiedy inicjowaliśmy we Wrocławiu „Rekolekcje na dobry początek”, przeznaczone dla całego miasta. Pierwsze dwa spotkania rekolekcyjne odbyły się w naszym kościele św. Wojciecha, przy ogromnej frekwencji. Potem pozazdroszczono nam tej inicjatywy, rekolekcje przeszły do innych ośrodków i zmarniały. Ale faktem jest, że „rozlały się” po całej Polsce i to należy jednak uznać za sukces.

5. Czym chcieliśmy, aby w tamtych czasach były nasze duszpasterstwa? Mówię za siebie, ale sądzę, że z takim sformułowaniem zgodziliby się także inni duszpasterze: otóż mieliśmy ambicję, aby nasze duszpasterstwa były Kościołem, uniwersytetem i domem.

Zawsze mówiłem studentom, aby traktowali duszpasterstwo jako swoją akademicką parafię. W duszpasterstwie musi też być pewne napięcie intelektualne, debaty, poszukiwania, zwłaszcza że nie mieliśmy w tamtych czasach oficjalnego wstępu na uczelnie. Wreszcie duszpasterstwa powinny być domem, do którego przychodzi się, aby przebywać razem z siostrami i braćmi. Wspólne posiłki mają tu szczególne znaczenie.

6. Kiedy pięćdziesiąt lat temu zabrałem się do organizowania DA w Gdańsku, nie miałem w tym względzie żadnego doświadczenia. Pojechałem do Poznania – a trzeba wiedzieć, że poznańskie DA jest „matką” wszystkich naszych duszpasterstw akademickich – i zapytałem studentów, co w duszpasterstwie jest najważniejsze. Odpowiedziano mi: „siódemki”, czyli poranne msze o godzinie 7:00, po których odbywa się wspólne śniadanie.

Z czasem, już w Lublinie, sformułowałem sobie trzy priorytety, które winny ukierunkowywać pracę w DA. Pierwszy to reewangelizacja. Wielu przychodzących do ośrodka studentów nie uczestniczyło w szkole średniej w lekcjach religii. Trzeba było stwarzać wydarzenia religijne, aby dać młodym okazję do wyboru chrześcijaństwa jako osobistej drogi życia. Służyły temu msze święte, wykłady z filozofii i teologii, rekolekcje stacjonarne i wyjazdowe, dni skupienia, pielgrzymki, najróżniejsze wyjazdy, obozy wakacyjne i zimowiska – zawsze z mszą świętą i dyskusjami, często burzliwymi.

Drugim priorytetem było przygotowanie do małżeństwa. Okres studiów to czas odnajdywania osoby, z którą przeżyje się życie. Małżeństwo jest podstawą wszelakich sukcesów – nieudane potrafi być destrukcją nawet pięknych i wspaniałych dzieł.

Przygotowaniu do małżeństwa służyły przeróżne spotkania i wykłady. Bywali w naszym duszpasterstwie: Karol Meissner, Wanda Półtawska, Teresa Kukołowicz, Maria Braun-Gałkowska, Włodzimierz Fijałkowski, a nawet Zbigniew Lew-Starowicz. Odbywały się w tym czasie publiczne dyskusje nazywane niekiedy „trybunami duszpasterskimi”, z udziałem wielkiej liczby uczestników; poruszane były na nich wszystkie palące problemy. W duszpasterstwie odbywały się też kursy przedmażeńskie, które były dla mnie pewnego rodzaju zmorą, dopóki we Wrocławiu nie powstał przy naszym duszpasterstwie projekt nazwany przeze mnie „Wieczory dla zakochanych”.

Trzeci priorytet to przygotowanie studentów do życia społecznego i do odpowiedzialności za ojczyznę. Po wydarzeniach roku 1970 w Gdańsku, potem w Lublinie, a już zdecydowanie we Wrocławiu byłem przekonany, że trzeba myśleć, jak powinno urządzić się państwo, aby było ono sprawiedliwe, aby gwarantowało ludziom bezpieczeństwo i stało na straży rozwoju człowieka. Realizowałem ten program, starając się, aby moi studenci mieli styczność z ludźmi będącymi autorytetami w polskim życiu publicznym. W moich duszpasterstwach pojawiały się z wykładami chyba wszystkie liczące się w Polsce osoby. Bywali u nas: Stefan Kisielewski, Tadeusz Mazowiecki, Wiesław Chrzanowski, Władysław Bartoszewski, Bohdan Cywiński, Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma, Andrzej Wielowieyski, Zdzisław Szpakowski, Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Irena Sławińska, Jerzy Kłoczowski, Adam Stanowski i wielu innych. W moim duszpasterstwie pojawiali się także ludzie niezwiązani z Kościołem, jak Jan Strzelecki i Jerzy Bugaj.

Szczególną rolę w przygotowaniu do pełnienia funkcji publicznych przypisywałem kółkom historycznym; w Lublinie takie kółko prowadzili Bogdan Borusewicz i Janusz Krupski. We Wrocławiu przez kilka lat organizowaliśmy „Tygodnie Społeczne”, które były prawdziwym wydarzeniem dla całego miasta. Tę inicjatywę przenieśliśmy także do Krakowa.

7. Przez wszystkie te lata miałem świadomość, którą dzielali też chyba inni dominikańscy duszpasterze, że studenci z naszych duszpasterstw powinni mieć ze sobą kontakt – że trzeba stworzyć jakiś projekt, który będzie płaszczyzną spotkania studentów związanych z dominikanami z całej Polski. W ten sposób zrodził się pomysł spotkań w Hermanicach. Podzieliliśmy się zadaniami i wszystko to bardzo nas cieszyło. Przez dwa lata uczestniczyłem tam w spotkaniach duszpasterstw, a potem wyjechałem do Petersburga. Kiedy wróciłem, w Hermanicach zastałem tylko o. Jana Górę; inni duszpasterze wycofali się. Bardzo żałuję, że ta inicjatywa umarła.

Nadużycie ambony

3 lipca 2012

Co roku w rocznicę dostrzeżenia łez na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej w katedrze lubelskiej odbywa się uroczysta msza na placu przed świątynią, a po niej procesja różańcowa po mieście. Tej procesji to katedrze zazdroszczę! Przed laty w święto Matki Bożej Różańcowej sprzed naszego kościoła wyruszała na miasto procesja różańcowa. Zgubiliśmy ją! Podobnie zresztą jak nabożeństwa różańcowe. Namawiałem przeora, aby pomyślał o procesji w święto Matki Bożej Różańcowej, ale na razie bez rezultatu.

Ale pisząc to, chciałem podkreślić co innego. Otóż biskup ordynariusz zazwyczaj zaprasza na uroczystość któregoś z biskupów z innej diecezji. Tym razem przybył abp Józef Michalik z Przemyśla. Nie uczestniczyłem w samej uroczystości, bo bardzo kiepsko się czuję – dzisiaj jest straszny upał, a ja mam trudności z oddychaniem.

Jednakże poszedłem posłuchać kazania. Arcybiskup Michalik wspomniał m.in. o krzywdzącym potraktowaniu Telewizji Trwam przez polskie władze. Powiedział, że to, co się u nas dzieje, to jest „podeptanie demokracji”. Później mówił też o „zalewającym nas barbarzyństwie”.

Pytam, czy krytyka państwowych władz – i to przez przewodniczącego KEP – to właściwy temat na kazanie? Czy przypadkiem nie jest to rażące nadużycie ambony i Eucharystii? Pytam także:

kto depcze demokrację – Jan Dworak czy o. Tadeusz Rydzyk i biskupi, którzy go wspierają? Gdyby o. Rydzyk chciał, to spełniłby wymagane postulaty i miałby Telewizję Trwam na multipleksie.

Będziecie mieli – biskupi „radiomaryjni” – za jakiś czas spuszczone kraj. To wy odpowiadacie za promocję kłamstwa, którym posługuje się o. Rydzyk i jego zwolennicy. Jak żyć w takim Kościele? Jak dawać świadectwo prawdzie? Jak prostować fałsz? To wszystko jest trudne do zniesienia.

Dialog, nie krucjata

26 sierpnia 2012

17 sierpnia na Zamku Królewskim w Warszawie miał miejsce niespotykany w naszej historii akt. Oto patriarcha Cyryl i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik podpisali w imieniu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i Kościoła katolickiego w Polsce wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji. Dokument, jaki podpisano, powstawał w ciągu ostatnich trzech lat i ze strony katolickiej pracował nad nim m.in. abp. Henryk Muszyński.

Wydarzenie to, jak i podpisany dokument, interpretowano w Polsce bardzo różnie. Według mnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest ono bardzo ważne. Gdyby nawet dla rosyjskiej strony był to akt ściśle polityczny, to i tak wydarzenie jest niezwyklej wagi. Kluczowy fragment dokumentu brzmi: „Apelujemy do naszych wiernych, aby prosili o wybaczenie krzywd, niesprawiedliwości i wszelkiego zła wyrządzonego sobie nawzajem. [...]. Przebaczyć oznacza jednak wyrzec się zemsty i nienawiści, uczestniczyć w budowaniu zgody i braterstwa pomiędzy ludźmi, naszymi narodami i krajami, co stanowi podstawę pokojowej przyszłości”.

W tekście nie waży się winy Polaków i Rosjan, ale jakby się je zrównuje. Chyba dlatego czytelnicy „Gazety Polskiej” stali na Placu Zamkowym z transparentami: „Fałszywe pojednanie ma przykryć sowieckie zbrodnie NKWD i KGB na Polsce i Polakach”.

Trzeba powiedzieć – w akcie pojednania nie ma miejsca na wążenie wzajemnych krzywd (prawidło w tym względzie ustanowili niegdyś polscy biskupi, którzy pisali do biskupów niemieckich: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”). Jest jednak w tekście omawianego przesłania akcent, który zaniepokoił wielu ludzi, także mnie. Z tekstu wynika, że oto podjęta zostaje wspólna krucjata przeciwko złemu światu. Dokument wymienia nawet sytuacje, w jakich pojawia się wrogość tzw. świata wobec Chrystusa i z którymi pragniemy wspólnie walczyć. Taki akcent nie jest zgodny z duchem Soboru Watykańskiego II. Sobór polecił podjąć dialog ze światem, a nie organizować jego potępienie. Prawosławie nie przeżyło wprowadzie Soboru, ale my – owszem!

List do arcybiskupa Michalika

21 września 2012

W swojej bezradności napisałem specjalny, prywatny list do przewodniczącego KEP abp. Józefa Michalika. List liczy prawie dziesięć stron maszynopisu i opisuję w nim wydarzenia ostatnich miesięcy. Przedstawiam jego początek i zakończenie.

„Czcigodny i Drogi Księżu Arcybiskupie,
jestem zażenowany i jest mi po trosze wstyd, że znowu występuję z listem w sprawie wydarzeń w naszym polskim Kościele. Czinię to, ponieważ razem z wieloma ludźmi Kościoła uważam, że to, co dzieje się w związku z odmową Telewizji Trwam miejsca na multipleksie, przekracza wszelką miarę i głęboko rani nasz Kościół katolicki, jak i naszą ojczyznę. Przez wiele miesięcy oczekiwałem na jakiś głos ze strony któregoś z hierarchów Kościoła, wzywający do otrzeźwienia. Nie doczekałem się. Dlatego piszę do Przewodniczącego Episkopatu, pragnąc podzielić się z Nim niepokojem, z nadzieją, że ten mój niepokój będzie odczytany z życzliwością i po bratersku”.

Tu następuje opis wydarzeń. A na zakończenie piszę:

„Głównym adresatem mojego listu z 2010 roku skierowanego do Nuncjusza Apostolskiego był właściwie Ksiądz Arcybiskup. Nie zrozumieliśmy się wtedy; szkoda, że nie powstała płaszczyzna, na której ludzie Kościoła różnie oceniający nasze wspólne sprawy mogliby się spotkać i po bratersku wspólnie poszukiwać

rozwiązań. Nie mam o to pretensji, może powinienem posłużyć się nieco innym językiem.

Ośmielałam się znowu napisać, bo sytuacja wydaje się groźna. Główna partia opozycyjna usiłuje wepchnąć polski Kościół w swój ciasny gorset. To ona jest głównym organizatorem rozlicznych marszów, które podkopują konstytucyjny porządek, jątrzą ludzi i kładą się smugą cienia na Kościele. Na uroczystość św. Michała Archanioła przygotowuje się «supermarsz», który mocą tego Archanioła ma, zdaje się, znieść dotychczasowy porządek w Polsce i zaprowadzić nowy ład. Nie umiem ocenić, czy są to jeszcze niegroźne harce, czy już poważna wojna.

Mam nadzieję, że zechce Ksiądz Arcybiskup odciąć polski Kościół od tych niegodnych, politycznych manipulacji. O to prosi wielu ludzi. O to proszę także ja. Klękam przed Arcybiskupem i proszę o interwencję. Ten «pasztet», który przygotowali: o. dyrektor Rydzyk, prezes Kaczyński, przewodniczący «Solidarności» Duda i inni, może się odbijać czkawką przez wiele lat.

Dołączam wyrazy wielkiego szacunku”.